



**T E A T R
L U D O W Y
N O W A
H U T A**

**ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE**

Nr poz. 80

**BALLADA WIGILIJNA CZYLI JAK
MAREK, JAN, MATEUSZ i ŁUKASZ
Z TEATRU LUDOWEGO
DO BETLEJEM SZLI**

Dyrektor i kierownik artystyczny: IRENA BABEL

TEATR

LUDOWY

W O W A

A T A

ARCHIWUM
B. TEATR LUDOWY
W ROWER (1900)

nr poz. 20

BALADA WIRLIWA CZYLI JAK

MARK JAN, MATEUSZ I KRASZ

I TEATR LUDOWY

DO BIELEJ 2011

Kierownik literacki: JERZY BROSZKIEWICZ

ERNEST BRYLL — PLEBEJUSZ ZACIEKŁY

Mit plebejusza nawiedza literaturę polską nie od dzisiaj. Objęcie dziedzictwa przez „cichych, ciemnych, małych ludzi” zapowiadał Mickiewicz; „polskim ludem” groził Krasieńskiemu Słowacki; „chłop potęgą jest — i basta” stwierdził Wyspiański; na poszukiwanie parobka wybierał się Gombrowicz; absencją Deczyńskich tłumaczył klęskę powstania listopadowego Kruczkowski. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza mit ten zyskał sens dodatkowy: stał się programem polityki kulturalnej. Jako piewca nowych czasów przestał już wystarczać Broniewski — ostatni w końcu z Kordianów. Czekano na objawienie się poety — Deczyńskiego.

W tę atmosferę oczekiwania wszedł Ernest Bryll: znalazł w niej jak gdyby grunt gotowy na swoje przyjęcie. Ta sytuacja — wypatrywanego Mesjasza — ma w sobie coś bardzo ryzykownego. Jeżeli rysopis zbawcy jaki podają prorocy, jest zbyt dokładny, zachodzi niebezpieczeństwo

że będzie on służyć jako wzorzec do autocharakteryzacji. Nie można rzec, jakoby Bryll w pełni uniknął tego niebezpieczeństwa, nie kokietował plebejskością, nie stylizował się na wulgarność. Robi, przeciwnie, wszystko, aby podejść pod obraz nadciągającego „chama”(…)

Ów „plebejusz zaciekły” niewiele ma wspólnego z ascetycznym ideałem rewolucjonisty: nie tyle rewolucjonista z niego, co — dorobkiewicz. „Mocno brać”. „swoje ucapić”, „trzymać swoje” — te wyrażenia raz po raz wracają w jego poezji. Dla wstawionych swym upadkiem Ikarów ma tylko lekceważenie; Dedal, który umiał dolecieć — ten mu imponuje. „Czy Dedal by ratował Ikara, powrócił?” — kończy cynicznym zapytaniem. W ogóle sławi żarłoczność i łapczywość plebejską.(…)

Ta postawa posiadacza niewiele zdaje się mieć wspólnego nie tylko z poetycznością, ale i w ogóle — z poezją. Między posiadaczem a

posiadanym przedmiotem znika dystans, który jest źródłem marzenia, a — co zatem — i sztuki. Kto kupił las, nie dba już o jego aromaty: wszystkie są zawarte potencjalnie w akcie własności. Gdzież na pyzatej twarzy „bambra” miejsce na niezadowolone, niedosyt, tragizm i tym podobne uczucia? Bezbłędnie funkcjonujący mechanizm biologiczny zdaje się wykluczać je całkowicie.

A jednak — nie da się zaprzeczyć — jest to poezja tragiczna. Również i stan posiadania może być źródłem niepokoju; wystarczy pomyśleć o niebezpieczeństwie jego utraty, by samozadowoloną świadomość zaczął toczyć poezjotwórca robak:

na deszcz idzie — już ptaki
pióra przyglądają,
na deszcz idzie — niebios
skrzydła zawierają,
zwierzę pod liść umyka —
szuka swego schronu,
tylko człowiek nie wierzy w
dach swego domu...

To poczucie zagrożenia łączy się — biorąc rzecz ogólniej — z ewolucją, jaka — odkąd półtora wieku temu przyglądał się z ubocza przemarszowi Kordianów — zaszła w psychice Deczyńskiego. Odmówił wówczas — pamiętamy z Kruczkowskiego — przyłączenia się do powstania: zbyt świeżo miał w pamięci kańczug, którym go okładał ojciec jednego z podchorążych. A jednak powstanie było ruchem całego narodu; tyle tylko, że reprezentował go wówczas Kordian, nie — on.

Od tego czasu jednak Deczyński znalazł się na trakcie historii. Owo „my”, którym Bryll tak hojnie szafuje, ma — rzecz znamienna — znaczenie podwójne: to oznacza — jak w cytowanym powyżej wierszu o zachłanności — ludzi z plebejskiego awansu, to znów współczesnych Polaków w ogóle. Dowodem rozszerzenia owego „my” na cały naród jest wiersz:

W każdej naszej rodzinie pa-
ru rozstrzelanych.

ktos przy pniu szubienicy,
ktos tego domacał,

co się nie mieści w rozdział
Baedeckera...

Tymi słowami przemawia już nie samozadowolony „bamber”, lecz przedstawiciel całego ciężko doświadczonego przez dzieje narodu. W przeciwstawieniu do Kordianów, owych „żurawi wędrownych”, którzy — w razie klęski powstania — odlecają na Zachód, ma on poczucie swej nieodwołalnej tutejszości, swojej łączności z „ojczyzną, pomiędzy młyńskie kamienie wtłoczona”. Jego los to dochować wierności Mazowszu, to budować swój dom tutaj — między szczękami Lewiatana, to naśladować biblijnego Jona-sza.(...)

Poezja Brylla rodzi się w punkcie, gdzie samozadowolony błogostan posiadacza ustępuje miejsca poczuciu zagrożenia. Jest ona dzieckiem strachu — strachu nie tylko o siebie, lecz także o tych, którzy mają los podobny. Uczucia plebejskie przerastają w ogólnonarodowe, a Deczyński staje się Kordianem(...).

Jest to(...) pisarz jednocześnie plebejski i sarmacki. W sporze Europejczyków z Sarmatami, który toczy się, odkąd kultura polska istnieje, opowiada się on zdecydowanie po stronie tych drugich: bliższy mu Rej, niż Kochanowski i Pasek, niż Trembecki. Swą sarmackość eksponuje świadomie i z pewną stylizatorską przesadą. Podkreśla cielesny wigor i sobiepańską nonszalancję, pogrubia i wulgaryzuje wyrazy, tworzy — na zasadzie „Wolność Tomku w swoim domku” — niefrasobliwe neologizmy, pisze — jak leci, o przecinki nie dba, z gramatyką się nie patyczkuje. Jak większość poetów współczesnych, zdaje się na samoródtwo języka, idzie gdzie go słowa poniosą. Rzecz jednak znamienna, że niosą go prawie zawsze w kierunku sarmackim.

BALLADA WIGILIJNA CZYLI JAK MAREK, JAN, MATEUSZ I ŁUKASZ Z TEATRU LUDOWEGO DO BETLEJEM SZLI

REŻYSER: IRENA JUN
WSPÓŁPRACA REŻ.: JÓZEF WIECZOREK
SCENOGRAF.: ADAM KILIAN
MUZYKA: ANDRZEJ ZIELIŃSKI
WYKONANIE: „SKALDOWIE“
CHOREOGRAFIA: BOGDAN WOLCZYŃSKI

OBSADA:

Ewangelisti:	Marek	— JAN GÜNTNER
	Jan	— ANDRZEJ WIŚNIEWSKI
	Mateusz	— TADEUSZ WŁUDARSKI
	Łukasz	— JANUSZ RAFAŁ NOWICKI
Pasterz	— JERZY PIWOWARCZYK	
Pasterz głuchy	— WITOLD GRUSZECKI	
Diabeł	— STANISŁAW MICHNO	
Diabełka	— WANDA SWARYCZEWSKA	
Baran	— LECH BIJAŁD	
Baran czarny	— RYSZARD MAYOR	
Adam	— JÓZEF HARASIEWICZ	
Ewa	— BARBARA STESŁOWICZ	
Wół	— ZDZISŁAW KLUCZNIK	
Żołnierze:	Sierżant	— EDWARD RĄCZKOWSKI
	Kapral	— MIECZYŚLAW FRANASZEK
	Szeregowiec	— JERZY SCHEJBAL
Ciury	* * *	
Królowie:	Kasper	— TADEUSZ BRICH
	Melchior	— BRONISŁAW CUDZICH
	Baltazar	* * *
Herod	— TADEUSZ BRICH	
Śmierć	— EUGENIA HORECKA	
Maria	— DOMINIKA STECÓWNA	
Józef	— STEFAN RYDEL	
Osiół	— TYTUS WILSKI	
Anioły:	Doktor	— MARIA CICHOCKA
	Policjant	— FREDA LENIEWICZ
	Trąba	— JAN KRZYWDZIAK
Anioły pomocnicy:	Anioł Poważny	— DANUTA JAMROZY
	Anioł Uważny	— MARIA ANDRUSZKIEWICZ
	Anioł Wesoły	— BARBARA ZGORZALEWICZ

JĘDRZEJ KITOWICZ

Pomienione jasełka były to ruchomości małe, ustawione w jakim kącie kościoła, a czasem zajmujące cały ołtarz niżej i wyżej po bokach (...). Była to w pośrodku szopka mała na czterech słupach, daszek słomiany mająca; pod tą szopką był żłóbek a czasem kolebka, w tym osóbka Pana Jezusa z wosku lub z papieru klejonego albo z irchy lub płótna konopiami wypchanego uformowana, w pieluszki z jakich płatków bawełnianych uwiniona; przy żłóbku z jednej strony wół i osioł kłęczące i puchaniem swoim Dziecinę Jezusa ogrzewające, z drugiej strony Maryja i Józef (...).

W górze szopki pod dachem i nad dachem aniołkowie unoszący się na skrzydłach. Toż dopiero w niejakiej odległości jednego od drugiego pasterze padający na kolana przed narodzoną Dzieciną, ofiarujący Mu dary swoje, ten masła garnuszek, ów syrek, inny baranka, inny kozłą; dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie i wieśniacy; jedni pasący trzody owiec i bydła, inni śpiący. inni do szopy spieszący, dźwigający na ramionych barany, kozły; między którymi osóbki rozmaity stan ludzi i ich zabawy wyrażające: panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan.

Gdy zaś nastąpiło święto Trzech Króli, wtedy przystawiano do tych jasełek osóbki

pomienionych świętych, kłęczących przed narodzonym Chrystusem, ofiarujących mu złoto, myhrę i kadzidło, a za nimi orszaki ich dworzan i asystencyi rozmaitego gatunku: jezdne i piesze, murzyńskie i białych ludzi, namioty porozbijane(...).

Na takie jasełka sadzili się jedni nad drugich, najbardziej zakonnicy(...). A gdy te jasełka rokrocznie w jednakowej postaci wystawiane, jako martwe posągi nie wzniecały w ludziach stygnącej ciekawości, przeto dla większego powabu ludu do swoich kościołów, jasełkom przydadli ruchawości, między osóbki stojące mieszcząc chwilami ruszane, które przez szpary w rusztowaniach zrobione wytykając na widok braciszek zakonni lub inni posługacze klasztorni rozmaite figle nimi wyrabiali(...). Gdy jedna scena zniknęła, pokazywała się druga, na przykład: chłopów pijanych bijących się pałkami, albo szynkarka tańcząca z gachem i potem od diabła razem porwani, albo śmierć z diabłem najprzód tańcząca, a potem się bijące z sobą i w bitwie znikające. To znowu musztrujący się żołnierze trące drzewo trący i inne tym podobne akcje ludzkie do wyrażenia łatwiejsze, które to fraszki dziecinne tak się ludowi prostemu i młodzieży podobały, że kościoły wypełnione były spektatorem, podnoszącym się na ławki i na ołtarze włączającym.

*Pastorze
Kapela*

So górach / str. 66 /

wszyscy So górach, po chmurach, po górach, po...
So drogach, niebogach da - lej niż w niebie, dla Ciebie moc od gwiazdy się za - parli
So górach, po chmurach wołamy wo... Dla nas, dla cie - bie, dla mnie. Ni - wskiej ziemi zgonimy
zło. Się się rozpiłose ka - miem.



W REPERTUARZE TEATRU

STEFAN ŻEROMSKI

„RÓŻA”

Reżyseria: Irena Babel

Scenografia: Urszula Gogulska

Muzyka: Krzysztof Meyer

LEON SCHILLER

„KRAM Z PIOSENKAMI”

Reżyseria: Jan Skotnicki

Scenografia: Marian Garlicki

ALEKSANDER FREDRO

„MAŻ I ŻONA”

Reżyseria: Irena Babel

Scenografia: Barbara Stopka

JAN VLADISLAV

„ZNALEZIONY KUFER”

Reżyseria: Jerzy Sopoćko

Scenografia: Marian Garlicki

Muzyka: Stanisław Radwan

W PRZYGOTOWANIU

JANUSZ KRASIŃSKI

„FILIP Z PRAWDĄ W OCZACH”

Reżyseria: Irena Babel

Scenografia: Joanna Braun

Program opracowali: Alina Tarnowska
Marian Garlicki

Inspicjent	— JANINA GRUDNIEWICZ
Sufler	— ZDZISŁAWA STANEK

Oświetlenie	— LUDWIK KOLANOWSKI
Akustyk	— JAKUB DUKAŁA
Brygadier sceny	— EDWARD GÓRSKI
Kier. prac. krawieckiej	— TEODORA RUCIŃSKA
	— ADAM KISZKA
Kier. prac. stolarskiej	— ZYGMUNT OSIKA
Tapicer	— WACŁAW MAJ
Prace perukarskie	— ELWIRA JARGOSZ
	— HENRYK JARGOSZ
Prace malarskie	— WŁADYSŁAW GRABOWSKI
Prace modelatorskie	— JAN ŚLIWIŃSKI

Kasa Teatru czynna na 2 godziny przed przedstawieniem.
Tel. 427-66.

Teatr prowadzi sprzedaż biletów na 7 dni przed przedstawieniem — tel. 411-83.

Przedsprzedaż biletów prowadzi ORBIS w Krakowie, Rynek Główny 41.

Dojazd do Teatru z Krakowa tramwajami linii 4, 5, 15 albo autobusem pospiesznym do Placu Centralnego, następnie dwa przystanki autobusem linii 126.

